

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych świątkach, dnia 19. Paźdz. 1845.

Religia.

Żywot Świętej Teresy.

(Dokończenie.)

W miesiącu Listopadzie 1534 roku, Teressa wykonała śluby zakonne. Słaba ta niewiasta, odziedziczywszy po matce budowę ciała, przez wiele lat znajdowała się pomiędzy życiem a śmiercią. Wszystka sztuka lekarska zdrowia jej przywrócić nie mogła. Nadaremno pomnżano liczbę lekarstw; przez to tak dalece pogorszo jej cierpienia, iż w krótkce znalazła się w najopłakańszym stanie. Gorączka nie opuszczała jej ani na chwilę; ogień pożerający jej wnętrzności tak silnie działał na nerwy, iż ani we dnie, ni w nocy nie miała odpoczynku. Teressa wpadła nakoniec w głęboką melancholię, zadumę i bez wątpienia uległaby pod ciężarem boleści, gdyby Pan, który ją przeznaczał do innych doświadczeń, nie pohamował biegu tej dziwnej choroby.

W roku 1537. zdarzyło się straszne przesilenie. Teressa przez cztery dni nie okazywała najmniejszego znaku życia. Wykopano już grób, który czekał na nią przez półtora dnia; lecz obudziła się wreszcie z głębokiego snu, prosiła o Sakramenta, spowiadała się i komuniko-

wała, płacząc rzewliwie. „Bogu jednemu wiadomo,“ mówi ona, „ilem cierpiała w skutku tej słabości. Język mój całkiem był pokaleczony od kłusania, gardło tak ściśnione, że wody prawie przełknąć nie podobna; byłam jakby przyduszona. Zda wało się, że kości moje nie trzymają się z sobą; doświadczałam nadzwyczajnego zawrotu głowy; skurczona byłam w kłębek, nie mogąc poruszyć ani głowę, ani ręką, ani nogą. Znieść nie mogłam, żeby kto dotknął się do mnie. . . a w takim stanie zostawałam aż do kwietnię niedzieli; potem zaś zmniejszyły się nieco moje cierpienia, lubo dreszcz febry był prawie do nie zniesienia.“

Święta Teressa przez lat trzy pozbawioną była władzy członków, modląc się i cierpiąc z jak największą pokorą i zdaniem się na wolę Boską. Nareszcie odzyskała zdrowie; ale pozostała na zawsze słabą, delikatną; dusza jej, upragniona cierpień, ażeby okupić niemi dawne błędy i stać się przyjemniejszą w oczach Pana, znalazła w utrapieniach ciała ustawiczny przedmiot ofiary.

Przymioty serca i umysłu, które czy niły Teresę tak miłą przed jej chorobą, nowym zajaśniały blaskiem po jej wyzdrowieniu. Wszyscy ją kochali dla słodczy

jéj charakteru i dojrzałości rozsądku. Tak upłynęło lat dwadzieścia jéj życia w klasztorze w Awila, bez szczególnych na pozór wypadków; ale długo trzebaby opowiadać te lata, gdybyśmy chcieli, lub mogli powtórzyć wszystkie zdarzenia dziwne, jakie je zapełniły. Dla Teressy było to lat dwadzieścia ustawicznej burzy, walki tak trudnej, iż sama nie pojmuję, jak mogła ją wytrzymać przez jeden miesiąc. Niekiedy podobało się Bogu zlewać na nią najwyraźniejsze dary miłości swojej, owe łaski nadprzyrodzone, które poznać dają wielkim duszom, jak słodko jest mu służyć i kochać go. Niekiedy znowu dusza jéj stawała się pastwą wewnętrznego niepokoju, który ją zadziwiał, lecz nie pozbawiał odwagi. Święte zajęcie się modlitwą, w którym nie raz znajdowała słodycz niewypowiedzianą, stawało się często tak uciążliwym, iż wolałaby, jak mówi, najostrzejszą pokutę zniesić, niżeli ucisk, jakiego doznawała, gdy trzeba było iść na modlitwę. „Smutek,“ dodaje, „jakiegom doświadczała w ów czas wchodząc do oratorium, (*) tak był wielki, iż, aby go przezwyciężyć, trzeba mi było zdobyć się na wszystką odwagę, jaką mnie Bóg udarował, a która, jak powiadają, daleko jest wyższa, nad moją pleć, lubom onéj tak na złe używała.“ Tak więc Pan, który chciał wykształcić tę duszę jako precudny dyament, mający stać się z czasem ozdobą przybytku niebieskiego, oczyszczał ją w tyglu łaski, gniotł, iż tak rzekę, pod młotem ucisków. Lecz w tymże czasie, aby ona dusza tak słaba w sobie, lubo w cnoty bogata, nie upadła w pośrodku tyłu twardych doświadczeń, rodzicielska ręka Pana uchylała niekiedy zasłonę ukry-

wającą tajemnicze skarby przybytku niebieskiego. Na ten widok Święta, słodkiem porwana zachwyceniem, błogosławiła swym boleściom, a słowa: cierpieć lub umrzeć, wymykając się z jéj piersi, wzbijały się na ów czas pospolu z sercem jéj ku trónowi niebieskiemu, którego słaby promień zabłysnął przed olśnionym jéj wzrokiem.

„Cierpieć lub umrzeć!“ te słowa, które były godłem Teressy, wyrażają w sobie całą historią jéj życia. Ta przedziwna niewiasta, wzniosły wzór Chrześcianina na ziemi, pojęła z Apostołem, że społeczność nasza jest w niebiesiech. Zdawało się więc, że już tu więcej nie żyje, a zapalona miłością Boga, stara się z nim połączyć, zrywając wszystkie swe węzły.

Teressa liczyła lat dwadzieścia cztery, gdy utraciła ojca; na pierwszą wieść o jego chorobie, spiesząc się udała ku niemu, ażeby tém troskliwiej czuwać nad zachowaniem go przy życiu; wszelkie atoli jéj starania były bezskuteczne; ów dobry ojciec umarł po kilku dniach śmiercią sprawiedliwych, zostawiwszy swe dzieci, we łzach pogrążone. Teressą z rozrzewnieniem opowiadając ostatnie jego pożegnanie, przydaje z głęboką pokorą: „Lecz niewiem, dla czego to wszystko napisała, jeżeli nie dla tém większego potępienia mych błędów, będąc bowiem świadkiem podobnej śmierci i podobnego życia, powin-nam baczniejszą być w postępowaniu, ażeby jakiegokolwiek przynajmniej mieć podobieństwo z tak dobrym ojcem.“

Nie podobna w krótkim tym opisie skreślić nadzwyczajnych względów nieba, jakich ta Święta doznawała w częstych zachwyceniach i uniesieniach; krótko mówiąc: ona Bogiem gorzała. Teraz tylko zobaczymy dzieła, jakie ona przedsięwzięła dla chwały Boskiej i zbawienia wielkiej liczby wiernych.

(*) Kaplica, miejsce do prywatnego nabożeństwa.

Teressa znając świat i klasztor, zakosztowawszy rokoszy jednego i drugiego, nie pozostała nieczynna względem drugich. Dziwna ta niewiasta wzruszyła się bardzo pewnego dnia na widok opłakanego stanu klasztorów, które rozwolniały z upływem czasu. Płakała, potem modliła się do Pana, aby dał jej poznać wolę swoją; nareszcie odeszła pełna nadziei i zaraz wzięła się do dzieła, nie troszcząc się o przeciwności. I do jakiegoż to dzieła? oto do naprawienia karności klasztornej. Doznawała ona w tém licznych przeszkód tak ze strony duchownej jak i świeckiej, nie upadała przecie na umyśle; mawiała do zakonnic: „Teressa bez wątpienia jest niczem, ale Bóg i Teressa wystarczą do przyprowadzenia do skutku zamiarów naszych,“ i dokonała reformy klasztorów. Klasztor Wcielenia w Awili, gdzie znaczne wkradły się nadużycia, pierwszy przywrócony został do pierwiastkowej czystości zakonu karmelitańskiego. Inne klasztory panieńskie w całej Hiszpanii podobnie wróciły się do dawniej swojej reguły, a za nimi i w innych krajach wzięto się do poprawy. Pomocą w téj tak ważnej sprawie byli dla niej: święty Piotr z Alkantary, który zreformował zakon Franciszkanów, i święty Jan od krzyża. Nadto nie mało nowych pozakładała klasztorów. Za grunt reformy swojej wzięła Teressa ubóstwo, jak to radziła jej gorąca miłość bliźniego, tudzież zdania św. Piotra z Alkantary: „Bądźmy ubogiem, córki moje, bądźmy ubogiem, jako Jezus Chrystus,“ powtarzała ustawicznie swoim zakonnicom. Az do schyłku dni swoich zachowała wszelkie przymioty szacowne, jakimi ją niebo obdarzyło. W sześćdziesiątym ósmym roku życia zajmowała się ukończeniem fundacyi klasztoru w Burgos, i

na usilne naleganie księżnej Alby, udała się do tego miasta; gdy czując coraz większy upadek sił, poznała, iż koniec jej się zbliża. Dnia 18^o Października przepędziwszy całą prawie noc na modlitwie, spowiadała się i pożegnała swoje zakonnice, najmocniej im zalecając, aby przestrzegały reguły i ustaw zakonu. Dnia 38^o Października czując się słabszą, prosiła o Sakramenta. A gdy ujrzała Boga swego, ukrytego pod postacią Hostyi świętej, siły jej zdawały się ożywiać, ogień wiary z oczu jej błyskał. Obróciła się ku Jezusowi Chrystusowi, i podniosłszy się na łóżku, aby Go przyjąć z tém większem uszanowaniem, zawołała w świętém uniesieniu: „O Panie mój i oblubieńcze! owoż nadeszła godzina, której tak gorąco pragnęłam! Bliska już jestem wyzwolenia mego. Niech się dzieje wola Twoja! Wybija godzina, w której mam wydobyć się z mego wygnania, i dusza moja znajdzie w obecności Twojej szczęśliwość, do której od tak dawna wzdychała.“ Umarła w nocy z czwartego na piąty Października 1582 roku. Noc ta pamiętna jest naprawą kalendarza i zniesieniem dziesięciu dni, które było skutkiem téj odmiany. Dla tego téż zgon świętej Teressy i obchód jej pamiątki przypadają na 15. Października.

Gospodarstwo rolnicze.

Choroba kartofli i środki zaradcze.

(Dalszy ciąg.)

W piemku doktora Putsche: *O kartoflach*, które już wyszło w roku 1819, następujące przepisane są środki zachowania ziemniaków od zgnilizny i utrzymania ich w zdrowym stanie przez zimę:

1) Kartofle się płoczą i wszystkie miej-

sca nabolale i zgnile wyrzynają. Suszą się potem w piecu, po wysadzeniu z niego pieczywa. Kartofle tym sposobem zwieźdnieją, utracą siłę trybowania, a tém samém siłę fermentacyi i nagnijania. Im większe są ziemniaki, tém więcej do ich osuszenia potrzeba ciepła, i dla tego, gdyby po wysadzeniu pieczywa piec był z nadto wystudzony, należy w nim nieco podpalić, wszakże nie przesadzić, aby się kartofle nie upiekły. Napelniwszy piec kartoflami, zamyka go się szczelnie i po godzinie dopiero otwiera; wszelako dopiero w kilka godzin wybierają zię z niego kartofle; rozsypują się na bojewicy, albo na deskach słomą pokrytych, w miejscach, gdzieby był przeciąg powietrza, i dopiero po kilku dniach, gdy dobrze wyschły, chowają się do użytku w koszach lub skrzyniach, a przynajmniej w miejscu od wilgoci wolném. Do ugotowania tak ususzonych kartofli potrzeba mało ognia, czém się niejako strata przy ich suszeniu wynagradza. 2) Ziemniaki, na powyższy sposób oczyszczone, zlewają się ukropem; tym sposobem da się z nich skórka łatwo objąć. Obrane ze skórki,

przekrawają się w talerzyki lub w kostki i suszą w piecach przy wolném cieple. W takim stanie nie tylko się z łatwością przechowują, ale można je dla twardości mleć, i robić z nich zupy, pierogi i t. d. 3) Oczyszcivszy i okrajawszy z łupiny surowe kartofle, siekamy je i trzemy na miazgę. Miazga ta płóce się kilka razy czystą wodą, w statku, szpuntem opatrzonym, poczem się w kuchni układa, wyciska i suszy, a kuchy takie przez kilka nawet lat dadzą się przechować do użytku.

Pora już spóźniona, aby za pomocą zimowych kartofli, nowy sobie plon już w początku miesiąca Marca zabezpieczyć. Rzecz dziwna, że na ten nowy wynalazek w rolnictwie, aby dwa razy do roku odbyć żniwo kartofli, tak mało dotąd zważano. Pierwsze w tej mierze doświadczenie zrobił kupiec Schot w Frankfurcie nad Menem, 1842. r., a Loebe je polecił wszystkim rolnikom w uwieńczonej rozprawie swojej: „O chorobach kartoflanych.“

(Dokończenie nastąpi.)

Licytacya dawniejszych książek polskich,

która w Krakowie dnia 15go Sierpnia r. b. miała się rozpocząć, dla zaszyłych przeszkód odłożoną została na

dzień 29^{gi} Grudnia r. b.

Katalogi Nru 4. i 5. są w każdej księgarni do nabycia, przez których zamowy przyjmuje księgarnia *D. E. Friedleina*.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostarczają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.